Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | KUPON PREMJOWY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 19 października 1933 | Nr. 293

„Kawał" kartelu cementowego

za który zagranica płaci 250.000 zł., a robotnik polski brakiem pracy

W procesie przeciwko kartelowi cementowemu wczoraj w dalszym ciągu przemawiał adw. Altberg. Usiłował on „wybielać" działalność kartelu.

Omawiał on przedewszystkiem sprawę poniechania wywozu. Twierdził więc, że wywóz jest niemożliwy, że należałoby „dokładać" do wywożonego cementu, a pieniądze, jakie otrzymuje kartel od zagranicznych fabryk za niewywożenie — to gratka dla kartelu, płynąca stąd, że zagranica boi się konkurencji i żamieszania w ustalaniu cen; właściwie kartel je uzyskał za... udawanie, że może wywozić cement, choć z tego nicby nie było, jednem słowem kartel jest dowcipniejszy, niż fabrykanci zagraniczni.

Wobec tak popłatnego „udawania" wyrzucanie robotników z pracy i zdzieranie nadmiernych cen z krajowego nabywcy są drobiazgiem dla kartelu.

Po długiem patetycznem a nie przekonywującem przemówieniu adw. Altberga, przemawiał adw. Wellis w imieniu spólnoty Firley i Solway.

Twierdził on, że cementownie Firley i Solway dają 38 proc. ogólnej produkcji, więc nie mogą mieć wpływu na cenę cementu, jak na cenę jaj nie może mieć wpływu umowa 10 kupców, że będą sprzedawali jajka po złotówce.

Adw. Lichtenbaum w imieniu cementowni Wysoka, Goleszów i Szczakowa usiłował również udawadniać tego samego w stosunku do cementowni, które reprezentuje przed sądem kartelowym.

Prezes kartelu wolał nic nie mówić. I tak go cała sprawa wiele kosztuje. Adwokaci, broniący kartelu cementowego otrzymali za obronę nie mniej tylko 150.000 zł.!

Nowe dekrety

uchwala Rada Ministrów

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem zostało załatwionych szereg projektów, które ukażą się w postaci dekretów.

Dekrety te mają na celu uporządkowanie administracji, [...] rozporządzenie o funduszu [...] towym, reformie rolnej, o [...] racjach, o państwowej [...] komunikacyjnej i t. p. Te [...] rządzenia administracyjne [...] ją na celu przedewszystkiem względy oszczędnościowe oraz usprawnienie administracji. Załatwiony też ma być wkrótce przez Radę Ministrów kodeks handlowy i ustawa o rozjemstwie.

Komedja wyborów w Niemczech

Tylko na jedną partję, bo inne rozwiązane i tworzyć nowych nie wolno

BERLIN. (P.A.T.). Ogłoszony został w prasie komunikat, stwierdzający, że wybory do Reichstagu odbywać się będą tylko na jedną listę, a mianowicie narodowo - socjalistyczną, ponieważ wszystkie inne stronnictwa zostały rozwiązane, a tworzenie nowych jest zabronione.

Jako ważne uznane będą tylko kartki, oznaczone przez głosujących krzyżykiem.

Zmiana dotychczasowego licznika wyborczego nie jest zamierzona. Komisarzem wyborczym zamianowany zostanie prezes urzędu statystycznego dyrektor ministerjalny Reichardt.

Eskadra polska w Bukareszcie

BUKARESZT (PAT) — Eskadra samolotów wylądowała o godzinie 4-ej 30. na lotnisku Pipe pod Bukaresztem. Lotników polskich powitał szef sztabu głównego, gen. Lazarescu, poseł R. P. Ciszewski, liczni przedstawiciele wojskowości i tłumy publiczności. Przed wylądowaniem, aeroplany w szyku trójkowym okrążyły miasto.

Dziś minister spraw wojskowych podejmować będzie go[...] śniadaniem. Lotnicy polscy pozostaną w Bukareszcie dwa dn[...].

Oficerowie rumuńscy po[...] wali wczoraj lotników pol[...] wieczerzą. W wieczerzy wziął udział ks. Mikołaj, który wzniósł toast na cześć lotnictwa polskiego. Płk. Rayski złożył dziś wizyty ministrowi wojny i władzom wojskowym.

Po południu w poselstwie polskiem odbył się obiad z udziałem ministra wojny, szefa sztabu generalnego oraz podsekretarzy stanu lotnictwa i spraw zagranicznych. Wieczorem aeroklub rumuński wydaje raut.

Pokazy lotnicze odłożone zostały do jutra, wobec zapowiedzi przybycia króla Karola.

Odlot eskadry jest wyznaczony na czwartek.

26 ofiar wybuchu gazu w Paryżu

PARYŻ (tel. wł.) Wczoraj po południu wydarzył się w śródmieściu katastrofalny wybuch gazu, który pociągnął za sobą śmierć trzech oraz ciężko poranienie 25 osób.

Gdy w dwu sąsiadujących ze sobą sklepach spożywczych znajdowało się wielu kupujących, cały dom wstrząśnięty został potężną detonacją. Podłogi w obu sklepach zapadły się, a kilkudziesięciu klientów wpadło do piwnicy, bądź zostało rzuconych o ściany.

Przybyła natychmiast straż ogniowa zajęła się ratowaniem ludzi i gaszeniem pożaru, jaki wybuchł w piwnicy. Do szpitala odwieziono 25 rannych.

Jak się okazało, w ciągu dnia pracowali w piwnicy nad naprawą wodociągu robotnicy, którzy przez nieostrożność przedziurawili rurę gazową.

Szkody, wyrządzone przez wybuch, są bardzo wielkie. O sile wybuchu świadczy fakt, że w wielu odległych nawet domach wypadły szyby z okien.

Proces 18 wojskowych w Przemyślu

PRZEMYŚL (tel. wł.). W okręgowym sądzie wojskowym w Przemyślu rozpoczął się jeden z największych w Polsce procesów wojskowych o nadużycia na szkodę skarbu państwa. Na ławie oskarżonych zasiadło 18-tu oficerów i podoficerów, a mianowicie:

1) por. Władysław Gromadka z 2-go baonu telegr., odpowiadający z aresztu, 2) st. sierż. w stanie spoczynku Bol. Pikulski, 3) plut. zaw. Stanisław Surzyński z 6-go baonu tel., 4) plut. Feliks Stobnicki z 6-go baonu tel., 5) plut. Stefan Ziental z 6-go baonu tel., 6) st. sierż. Wilhelm Trembecki, 7) por. Józef Mytych z Pomoc. Skł. Inż. Kraków, 8) sierż. Adam Fiszer z 6-go baonu tel., 9) sierż. Stanisław Kozdrowicz z 18-go dyw. piech. w Łomży, 10) por. Jan Hammer z 19-go dyw. piech. w Mołodecznie, 11) chor. Piotr Pyzik, 12) por. Stanisław Weidl, 13) chor. Józef Knyteil z 6-go baonu tel., 14) mjr. Leon Wysocki, zastępca dowódcy 6-go baonu tel., 15) kpt. Feliks Niedźwiedzki z 6-go baonu tel., 16) kpt. Mieczysław Komarski z 2-go baonu tel., 17) kpt. int. Alfred Zbigniew Roliński z szefostwa intendentury O. K. VI, 18) por. Karol Aurzędniczek z 6-go baonu tel.

Rozprawa potrwa 6 tygodni.

Według aktu oskarżenia zawartego na 114 str. bitego maszynowego pisma, por. Gromadka, jako płatnik 2-go baonu tel. w Jarosławiu dopuścił się całego szeregu nadużyć na szkodę skarbu państwa przez fałszowanie wykazów niewypłacanie należnych poborów sprzeniewierzanie dodatków i odpraw dla rezerwistów, fingowanie rachunków i kwitów i t. d.

Pomocni mu w tem byli dalsi oskarżeni. Część z nich pozostawała w kontakcie z defraudantem i fałszerzem, a część, jak por. Hammer, mjr. Wysocki, kpt. Niedźwiedzki, kpt. Komarski, kpt. Roliński i por. Aurzędniczek dopuścili się olbrzymich nadużyć przez zaniedbanie obowiązkowej kontroli swych podwładnych.

Silny przybór wód na rzekach w Polsce

Według raportów otrzymanych przez Biuro Hydrograficzne Min. Komunikacji i Robót Publicznych, na rzekach polskich nastąpił silny przybór wód.

Na Dniestrze fala przyboru dosięgła już Rzeszowa, wynosi ona 3 m. ponad poziom normalny. Również na Wiśle z powodu wezbrania wód w górnym biegu rzeki, nastąpił znaczny przybór.

Pod Warszawą sięgnie również przybór poziomu 3 m. Narazie poziom wód nie zagraża nigdzie klęska powodzi.

Potworny zbrodniarz w Pradze Czeskiej

zapowiedział nowy mord

PRAGA (tel. wł.). Praga została wstrząśnięta wiadomością o nadesłaniu do redakcji jednego z dzienników listu przez nieuchwytnego mordercę, zwanego „Wampirem ulicy". Zbrodniarz ten ostatnio zamordował Otylję Vranską.

List strasznego mordercy jest niewiarygodnie cyniczny. Zbrodniarz kpi ze śledztwa, wyśmiewając się z policji, że poszukuje ona blondyna, kiedy on ma inne włosy; że było nonsensem aresztowanie Glasera dlatego tylko, że... nie miał kalesonów. Również nonsensem jest przypuszczenie policji, że nadał walizę z poćwiartowanemi zwłokami na małej stacyjce pod Pragą. Gdyby to uczynił — byłby zauważony, gdyż na tych stacyjkach ruch jest bardzo niewielki. „Wampir" w liście swym zamieszcza uwagę, że badanie listu dla ustalenia odcisków palców będzie bezcelowe, gdyż robi wszystko, a więc i pisze list w rękawiczkach. Wreszcie potwór zapowiada, że wkrótce popełni nowy mord. Ofiarą jego ma znów paść dziewczyna uliczna. Do kieszeni ubrania tej dziewczyny włoży on list na dowód, że sam pisuje, a nie jakiś manjak dla drażnienia policji.

List zbrodniarza wywołał wielkie wrażenie wśród mieszkańców Pragi, domagających się energiczniejszego działania policji.

Jeden z reporterów zdołał — dzięki usilnym zabiegom, zgromadzić rewelacyjne informacje o zbrodniarzu. Według jego danych domniemany morderca należy do najlepszych praskich sfer towarzyskich i z zawodu jest lekarzem. Od kilku już dni os[...] znajduje się pod ścisłym n[...] rem policji, która śledzi każdy jego krok. Morderca wie dokładnie, że jest osaczony, mimo to jednak zachowuje niezwykle zimną krew i w dalszym ciągu wykonywa swój zawód lekarski. O nadzorze policyjnym wiedzą również wszyscy domownicy, którzy stale widują wpobliżu domu agentów policyjnych.

Reporter, który wiadomości swoje zdołał dzięki niedyskrecji jednego z domowników, zaznacza, że przeciąganie struny przez policję staje się niebezpieczne, gdyż morderca pod wpływem rozstroju nerwowego popełnić może samobójstwo, a wtedy zaginie ostatecznie wszelka możność rozwikłania ponurej tajemnicy.

Proces o zajścia w Grodzisku

RZESZÓW. (P.A.T.). W ciągu wczorajszej rozprawy o zajścia w Grodzisku, która się przeciągnęła do późnej nocy, przesłuchano kilku świadków odwodowych, powołanych przez obronę dla wykazania alibi poszczególnych oskarżonych. Świadkowie nie potrafili stwierdzić okoliczności, na które zostali powołani, oświadczając krótko, iż w krytycznym czasie nie byli obecni na miejscu wypadków lub też nie widzieli odnośnych oskarżonych.

W dniu dzisiejszym Trybunał przystąpił do badania dalszych świadków odwodowych: Grabowca, Mańkuta i Piela, których zeznania dotyczą działalności oskarżonych Urbana i Wasila. Świadkowie ci również nie zdołali wykazać alibi tych oskarżonych.

Narzeczeni i czwórka zbirów

Usiłowanie rabunku i gwałtu w dorożce

P. Leon Kartman miał fatalną przygodę podczas spacerowej przejażdżki dorożką na Agrikoli. Razem z nim była narzeczona Chana G. Wpobliżu pomnika Sobieskiego, gdzie często zdarzają się napady na samotnie przechodzące panny, które padają ofiarą różnych zwyrodnialców — dorożkarz zatrzymał dryndę, bo mu upadł bat i zlazłszy z kozła zaczął szukać bata.

Wtedy do dorożki zbliżyło się czterech jegomości, 3 cywilów i żołnierz. Zanim rozflirtowany Hartman zorjentował się, nieznajomi wskoczyli do dorożki i żołnierz zaczął wymachiwać bagnetem, a jego kamraci rzucili się na dziewczynę. Żołnierz miał wyraźne nastawienie na obrabowanie Hartmana, inni zaś napastnicy, chcieli pofiglować z kobietą, na oczach jej narzeczonego. Nie oglądając się na sterroryzowanego obnażonym bagntem Hartmana, pochwycili dziewczynę za włosy, zatkali jej usta, wykręcili ręce i pomagali wzajemnie sobie przy zamiarach natury erotycznej. Gdy napadnięta Chana G. opierała się mimo wszystko, wówczas żołnierz przystawił jej bagnet do piersi i pociął całą suknię. Dziewczyna krzyknęła. Za często ją bić i nadwyrężono oko. Na tę scenę usiłowanego gwałtu nadszedł dorożkarz i jakby przyzwyczajony do podobnych widoków, podciął konia znalezionym wreszcie batem i ruszył, wioząc całe sześć osób. Napastnicy wpobliżu Aleji Ujazdowskich zorjentowali się, że tak podczas jazdy nie da się doprowadzić do skutku zniewolenia dziewczyny i wyskoczyli z dorożki, a wówczas napastowana para zaalarmowała policję, która w pościgu ujęła wszystkich złoczyńców.

Są to Mieczysław Patela, Jerzy Sikorski, Stanisław Nowakowski i żołnierz Wacław Witanowski. Wczoraj ich proces znalazł się w Sądzie Okręgowym.

Sprawa uległa odroczeniu z powodu niestawiennictwa oskarżonego żołnierza.

Bandyta mrugnął na bandytę

W Sądzie Apelacyjnym odbywał się wczoraj proces Jana Mroza, skazanego na 5 lat więzienia za przyjęcie rewolweru od głośnego bandyty Kozińskiego, który został zastrzelony przez policję w Jabłonnie.

Mróz miał styczność ze zbójem i musiał wiedzieć o jego krwawem rzemiośle. Gdy policja przybyła, aby Kozińskiego aresztować i nie mogła znaleźć przy nim broni, okazało sie, że rewolwer bandyty posiada Mróz.

Jeden z policjantów zeznał, że Koziński nie mogąc w obecności policji odezwać się do Mroza, bez zwrócenia powszechnej uwagi, mrugnął tylko nań okiem, a ten już zrozumiał, o co chodzi.

Na tem jednem mrugnięciu oparty został wyrok skazujący. Wczoraj Sąd Apelacyjny przesłuchał dwóch sędziów śledczych, dla zdobycia potwierdzenia, czy rzeczywiście bandyta Koziński mrugnął na Mroza.

Sąd wyrok zatwierdził.

Radny z Wołomina

nie jest uwodzicielem

W Sądzie Okręgowym odbywał się proces radnego miejskiego z Wołomina, p. Aleksandra Skrodzkiego, który został oskarżony o czyny lubieżne na osobie dziewczyny, imieniem Leokadja.

Przewód sądowy odbywający się przy drzwiach zamkniętych, ustalił, że całe oskarżenie oparte było na fikcji i skarżąca nie miała żadnego prawa mówić o tem, że padła ofiarą i wyolbrzymiając nawet historję do rozmiarów zniewolenia, co w związku z opinją lekarzy, wyglądało śmiesznie, a p. Srodzkiemu, jako człowiekowi żonatemu, wyrządziło specjalną przykrość.

P. Skrodzki wyrokiem sądowym został całkowicie uniewinniony i obecnie może zaskarżyć owa pannę Leokadje do sadu o oszczerstwo.

Przemysłowiec fałszował weksle

Sąd Okregowy kończył wczoraj proces znanego przemysłowca, Józefa Miszczorka, oskarżonego o sfałszowanie weksli prowincjonalnej Kasy Chorych na sumę blisko 200 tysięcy złotych. Jak się okazało, Miszczorek ułatwiał Kasie Chorych zdobywanie gotówki na weksle i w tym celu otrzymał pieczątkę oraz podpisy władz Kasy.

Później okazały śie nadużycia na tem tle, lecz Kasa Chorych żadnych strat nie poniosła, gdyż wszystkie weksle wykupiła firma Miszczorka.

Sąd skazał Miszczorka na 2 lata więzienia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.5. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Jazz. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Jazz. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Mało znane utwory symfoniczne. 16.10 Pogawędka. 16.25 „Listy od dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.55 Koncert solistów. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt. 18.20 Koncert orkiestry ludowej. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Kwadrans i felietony literackie w naszym programie zimowym". 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Najnowsze przeboje operetkowe. 20.30 Recital śpiewaczy. 21.00 „Życie kupieckie w Polsce". 21.15 Recital fortepianowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.100 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z kaw. „Adria".

RADJOWY RECITAL HENRYKA SZTOMPKI

Dziś, o godz. 21.15. wystąpi w radjo z recitalem fortepianowym ceniony pianista, Henryk Sztompka. Urozmaicony program zawiera piekne warjacje f-mol Haydna, wspaniałą Sonatę (appasionatę) Beethovena, dwa drobne utwory Paderewskiego, oraz dwie wirtuozowskie transkrypcje Liszta.

Wesoły Kącik

ŻEBRAK I KRYZYS



Pod murem siedzi żebrak, staruszek i wyciąga rękę. Przechodzi pan Pipman.

— Litościwa osobo! — prosi żebrak — choć grosik na chleb, choć grosiczek.

— Grosiczek? — wzdycha Pipman. — Groszunio?... Nie mam ani groszuchny. Ale jak biedny chce, to mogę biednego dać klientowski weksel. Mam całą kupę.

Pipman wyciąga z kieszeni paczkę weksli i wręcza żebrakowi jeden.

— Ma dziadek tu weksel na 100 złotych. To jest weksel splajtowanego Klugmana.

Żebrak spogląda zdziwiony.

— Mało dziadka? Ma dziadek jeszcze jeden na 200 złotych.

Staruszek bierze weksel i ogląda ze wszystkich stron.

— A, prosze łaski pana, co to za papirek?

— Papirek?! Oj, pękne! Dziadek nie wie co to weksel?! Dziadek nie miał nigdy weksel? Nigdy?

— A no nigdy.

— To skąd dziadek ma tyle si we włosy?

— Ze starości.

— Ze starości? Dziś sie nie siwieje ze starości! Dziś sie siwieje z kryzysa! Z weksli, protesty, komorniki. Szczęściarz dziadek jesteś!... Nie wie co to weksel... Ah! Jabym też chciał nie wiedzieć...

— Ale co to za papierek, proszę pana?

— To jest weksel, to sie daje zamiast pieniędzy. Klient kupił u mnie palto i nie miał pieniędzy, to mi dał ten weksel.

— A poco pan wziął?

— Jakto poco? Żeby sprzedać, żeby utargować!

— I co sie z tem papirkiem robi?

— Sie czeka aż klient nie zapłaci, potem sie protestuje u rejenta, potem sie skarży do sądu, dostaje sie wyrok i sie idzie do komornika, żeby zrobił zajęcie.

— A co potem?

— Potem sie ściąga pieniądze.

— Aha!

— Ale ponieważ klient przepisał mieszkanie na żone, albo wyniósł meble, to sie nie dostaje ani grosza.

— I co się z tem robi?

— Na pamiątkę można schować, albo też oddać takiego biednego dziadka.

— A co ja mam z tem robić?

— Dziadek może oddać innego dziadka!

— Ale jak zato pieniądze dostać?

— Dziadek! Nie bądźcie idjota! Żebym ja wiedziałem, to jabym to dziadka oddałem? Wstyd, żeby taki siwy dziadek zadawał takie głupie pytania!

Napoleon Sądek.

Zemordował człowieka cegłą

w zawziętej bójce

Pod Błoniem znaleziono na drodze pokrwawionego mężczyznę z rozbitą, uderzeniami cegieł, głową. Był to Kazimierz Artman, ofiara sprzeczki z Wacławem Brodelko.

Obaj mężczyźni oddawna już byli w złych stosunkach, ustawicznie kłócąc się. Ostatnie spotkanie miało tragiczny epilog, bo kiedy Artman w sprzeczce sięgnął za mocniejszy argument, w postaci młotka posiadanego w kieszeni, wówczas Brodelko odskoczył i zaczał ciskać w przeciwnika cegłami.

Pierwsza cegła trafiła Artmana tylko w plecy, ale druga ugodziła go w czoło. Artman straciwszy przytomność, runał na ziemię, a wówczas Brodelko poprawił mu jeszcze cegłą. Na ten moment pastwienia sie nad leżącym bezbronnie mężczyzna, nadszedł ojciec Brodelki, a widząc, że syn sobie pozwala na zbrodnię, również uderzył cegła Artmana, poczem obaj najspokojniej w świecie, odeszli.

Straszliwe rany na głowie, prowincjonalny felczer próbował leczyć chlebem z pajęczyna, ale pomimo zastosowania tak „nowoczesnych" leków, nic nie pomógł i ranny zmarł.

Wczoraj Brodelkowie, ojciec z synem zasiedli na ławie oskarżonych. Bronił adw. Olidzki. Sąd skazał tylko młodszego Brodelkę na 2 lata, a ojca uniewinnił.

— KOLCE —



— Panna Pimpkiewiczówna?

— Tak.

— Ile pani ma lat?

— Poco się pan pyta, panie sędzio, kiedy pan mi i tak nie uwierzy?

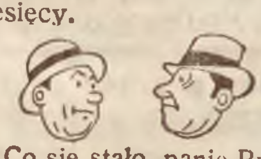


— Co porabia szanowny brat?

— Wyjechał!

— Dokąd?

—Nie wiem. Czytałem tylko w kurjerze, że wróci za rok i 8 miesięcy.



— Co się stało, panie Ryps, że pan się nie kłania Fajngoldowi?

— Łobuzom się nie kłaniam!..

— A czem on pana obraził?

— Jakto czem? To jest łobuz, to jest łajdak! On zdradził moją żonę z inną!



— Jak długo byłeś zareczony z Helcią?

— Nie wiem, mój zegarek był wtedy zepsuty.

PAPUGA

— Czy ta papuga — pyta klient handlarza ptaków — rzeczywiście dobrze mówi?

— I jeszcz jak! Ona panu wogóle nie da dojść do słowa.

DRAŻLIWOŚC

Sąsiad do sąsiadki:

— Czy pani zamknęli gaz?

— Świnia!

Rzeczy dziwne i sensacyjne
znalezione w starych kronikach

W myśl popularnego przysłowia „Szukaj o znajdziesz", werto wałem w tych dniach w starych rocznikach. Z myślą, że na pewno znajdę rzeczy dziwne i sensacyjne. Istotnie udało mi się znaleźć kopalnię materjału. Postaram się nim podzielić z Czytelnikami.

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tak poważną sprawą, jak ...pijaństwo. Kronika wykazuje, że zawsze istnieli miłośnicy alkoholu, odznaczający się nieposłedniemi gardzielami. Ludzie ci potrafili na jednym „seansie" wypić tyle, że starczyłoby dla całego plutonu zawodowych pijaków.

Okazuje się, że i w tej dziedzinie zanotowano „wybitne" rekordy.

W mieście Kentucky mieszkał pewien lekarz nazwiskiem Money. Normalnie codzienie Money przyjmował pacjentów, udzielając im porad, dokonywując nieraz bardzo ciężkich operacyj.

Był zawsze wesół, serdecznie odnosił się do pacjentów i nigdy nie zburczał chorego.

Miał jednak jedną słabość. Oto lubił sobie wypić. Oczywiście, że nie chodziło tu o skromną wypitkę. O, nie! Doktór Money, człek bogaty, mógł pozwolić sobie na wypicie choćby całej studni z wódką, a nie naruszyłoby to jego pokaźnego majątku osobistego.

I rzecz charakterystyczna: doktór Money nie znosił towarzystwa przy pijatyce.

O godz. 8-ej rano, natychmiast po przebudzeniu się doktór Money udawał się do swego gabinetu, ale bynajmniej nie w celu przyjęcia klientów. W gabinecie dr. Money sięgał po butelkę i nie rozstawał się z nią do godziny 10-ej. Dopiero potem doktór rozpoczynał swe normalne zajęcie.

Punktualnie o godzinie 12-ej doktór zamykał gabinet i znów „pieścił" butelkę. Trwało to do godziny 1-ej. Zkolei Money trochę odpoczywał.

O godzinie 2e-j zjadał obiad, rzecz prosta mocno zakrapiany wodą życia. Od 4-ej doktór znów przyjmował pacjentów aż do godziny 6-ej.

Gdy ostatni pacjent znikał za drzwiami doktór szeptał z zadowoleniem: „No, nareszcie".

Wolny od ciężkich obowiązków, doktór brał butelkę i nie rozstawał się z nią aż do północy. I tak codziennie.

Dla ścisłości należy dodać, że doktór Money ukochał wódkę, gdy miał lat 8. Jest to trochę nieprawdopodobne, ale jeśli się zważy, że i ojciec doktora nigdy nie gardził wódką, można zrozumieć chorobliwe umiłowanie wódki przez późniejszego doktora Moneya.

Mijały lata za latami, a doktór bynajmniej nie porzucał swego nałogu. Po kilkudziesięciu latach doktór doszedł do takiej wprawy, że wypijał po 25 szklanic wódki! Nie należy zapominać, że gdy doktór doszedł do tak nie prawdopodobnej wprawy, liczył już 75 lat.

Jeden ze znajomych doktora Moneya, który orjentował się w „słabości" Moneya postanowił obliczyć, ile pieniędzy Money wydał na wódkę w czasie swego długiego życia.

Obliczenia trwały około 2-ch dni. Wreszcie sumienny rachmistrz podsumował długie rzędy kolumn i aż krzyknął z podziwu: wydatki na wódkę wyniosły okrągłą sumę 500 tysięcy franków.

Gdy znajomy zawiadomił o tem Moneya, ten absolutnie się nie zdziwił. Wprost przeciwnie. Był niemile rozczarowany, że tak mało wypił wódki. Doktór Money, jak widzimy, bezsprzecznie największy rekordzista-pijak, umarł w bardzo późnym wieku i co najdziwniejsze nigdy nie cierpiał na żadne dolegliwości.

Niestety, był to rzadki wyjątek. Z reguły upodobania do wódki mają zgoła inne zakończenie: zwyrodnienie organizmu,, biała gorączka, przedwczesna śmierć.

Dwie siostry zbrodniarki

Przed paru miesiącami pisaliśmy o potwornej zbrodni, dokonanej w jednem z miast Francji, przez dwie młode dziewczyny, siostry. Jedna z nich pracowała w charakterze służącej u pań Lencelen i za namową siostry zabiła swą chlebodawczynię i jej córkę.

Obecnie sprawa znalazła się na sali sądowej i wówczas wyszły najaw bliższe szczegóły tego koszmarnego mordu.

Zabójczynie, z których jedna liczy 22 lata, druga — 28 z całą dokładnością i spokojem opowiadały o scenie zabójstwa. Pan Lencelen wyszedł tego dnia z domu z wizytą do swoich przyjaciół. Zaledwie opuścił progi mieszkania, dwie siostry, jak furje rzuciły się na gospodynię i jej córkę. Ludzie milczeli na sali sądowej, słuchając opisu zbrodni. Starsza siostra uderzeniem młotka ogłuszyła swe ofiary, a następnie paznokciami zaczęła wydrapywać oczy jednej, nakazując to samo swojej siostrze. Druga zbrodniarka spełniła rozkaz.

Krew lała się po twarzach nieszczęśliwych ofiar, aż na miejscu oczu zostały tylko puste dziury

Wtedy znowu ujęły młotki i biły po głowach, twarzy, brzuchu, aż obie kobiety w okrutnych mękach wyzionęły ducha.

Aresztowane tego samego dnia, usiłowały tłumaczyć się, że morderstwo było aktem zemsty za złe obchodzenie się gospodyń z młodszą siostrą - służącą. Zeznania świadków obaliły jednak to twierdzenie, a później zresztą obie zbrodniarki cofnęły swój zarzut.

Przyczyna tej niesamowitej zbrodni została tajemnicą.

Prokurator z uwagi na okoliczności morderstwa i wyrafinowane tortury zadawane ofiarom zbrodni, domagał się najwyższego wymiaru kary — kary śmierci. Obrona wskazywała na zwyrodnienie sióstr, twierdząc, że obie są umysłowo chore. lekarze jednak nie potwierdzili tego przypuszczenia.

Sąd przysięgłych odpowiedział twierdząco na wszystkie pytania o winie i stopniu winy zabójczyń.

Trybunał skazał starszą siostrę, Krystynę Papen, lat 28, na karę śmierci, Lilię Papen, lat 22 na 10 lat ciężkich robót za współdział w zbrodni za namową siostry.

Dziwna przemiana po tyfusie
z kobiety w mężczyznę

Korespondent Timesu z Budapesztu donosi w ostatniej swej korespondencji o niezwykłej zupełnie sensacji, która podobno stanowi przedmiot specjalnego zainteresowania kół medycznych na Węgrzech.

Kilka dni temu na ulicy zmarła nagle pewna kobieta, przy której znaleziono dokumenty na imię Marty Tot, lat 50. Ubrana była w zniszczoną spódnicę, staromodny kapelusz i t. p. Zwłoki odstawiono do prosektorjum celem dokonania sekcji i oto okazało się, że Marta Tot jest.. mężczyzną.

Nie byłoby w tem wielkiej sensacji, gdyż niejednokrotnie zdarzało się, że mężczyźni żyli pod przebraniem kobiety, posiadając nawet odpowiednie dokumenty i papiery. Rewelacją jednak było przeprowadzone śledztwo policyjne, z którego wynikało, że w roku 1900 Marta Tot przebywała w oddziale tyfusowym szpitala miejskiego, jako kobieta i wówczas kobietą była.

Rodzina zmarłej opowiada co następuje:

— Przed swą chorobą w 1900 roku Marta była zdrową pełną życia, normalną kobietą. Przewlekły tyfus wywołał w jej organizmie szereg zmian, a wkrótce po wyjściu ze szpitala dziewczyna zaczęła chudnąć, wyłysiała, rysy jej twarzy zaostrzyły się, na twarzy pojawił się zarost. Wkrótce nastąpiła i choroba nerwowa, Marta Tot wpadła w neurastenję, przyczem zamknęła się w swojem mieszkaniu, nie ukazując się wśród ludzi całemi miesiącami.

Lekarze przypuszczają, że skutkiem tyfusu w organiźmie Marty Tot wytworzyły się wielkie zmiany, naruszające również gruczoły i inne tkanki. W wyniku nastąpiła przemiana płci i kobieta przetworzyła się w mężczyznę.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Marta Tot popadła w chorobę nerwową a dziś lekarze węgierscy stoją wobec zagadki przemiany płci po tyfusie.

„Dobrana" para filmowych artystów
Kochanka 74-letniego bankiera i żona księcia — niebieskiego ptaka

Stolica filmu amerykańskiego Los Angeles ma nowy sensacyjny proces rozwodowy. Rozchodzą się: książę Mdivani i jego żona śpiewaczka Mary Mac-Cornic. Mimo, że sprawy rozwodowe w Hollywood nie są rzadkością ta jednak odbiega od zwykłego szablonu. Już dawno sala sądowa nie słyszała podobnych wzajemnych oskarżeń między panem z arystokracji rodowej a panią z arystokracji artystycznej.

Oto co opow[illegible] o sobie ..kochające małżeństwo. Pani Mac Cornic - Mdivani żyła w bliskich, bardzo bliskich stosunekach z 74-letnim bankierem Insullem, głośnym w swoim czasie z ucieczki do Grecji przed władzami policyjnemi. W sporach z mężem śpiewaczka rozstrzygała wszelkie wątpliwości „własnoręcznie", bijąc po buzi swego kochanego małżonka. Raz po takiej scenie w klubie, gdy mąż zabrał żonę do auta, aby odwieźć do domu, podbiła mu oko i podarła w strzępy nowy frak.

Jeszcze ładniejsze historje opowiada żona o swoim mężu. Książę Mdivani miał wiedzieć o przyjacielskich stosunkach z bankierem i z tego źródła czerpał poważne fundusze. „Pożyczał" pieniądze od przyjaciela żony, ale ich nie oddawał. Natomiast pani Mdivani twierdzi, że ze starym bankierem łączyły ją tylko stosunki dobrej znajomości.

Sąd jeszcze nie wydał swego orzeczenia, ale miejmy nadzieję, że tak „dobrana" para jednak będzie rozwiązana.

Dla pieniędzy...
Straszna śmierć akrobatki - Japonki

Współczesna „moda" cyrkowa znosi siatki bezpieczeństwa przy popisach akrobatów. Nerwy dzisiejszego widza reagują tylko na te numery, które odbywają się pod samą kopułą cyrku, a żadna siatka nie dzieli akrobaty od piasku areny. Im więcej cyrkowiec ryzykuje swem życiem, tem sensacyjniejszy jest numer, tem większe ma powodzenie a co za tem idzie przynosi i większe zarobki artyście.

Ta nieludzka moda pochłania też liczne ofiary. Coraz częściej czytamy w gazetach o tragicznej śmierci tego lub innego akrobaty, pracującego bez żadnego ubezpieczenia, bez możliwości ratunku w czasie upadku.

W tych dniach w podobny sposób zginęła w stolicy Hiszpanji znana akrobatka japońska, występująca pod nazwiskiem Juki Naito. Młoda Japonka występowała w madryckim cyrku, ściągając codziennie tłumy publiczności i emocjonując swemi bajecznie odważnemi popisami. Amatorzy mocnych wrażeń podziwiali akrobację Japonki, a brak siatki ochronnej wzmagał jeszcze podniecenie.

I oto przyszedł tragiczny dzień. Jedna minuta, sekunda nieuwagi i na oczach publiczności młode zwinne ciało obsunęło się z trapezu i runęło jak kamień wdół.

Z areny zniesiono zwłoki młodej Japonki.

Genjusze długo żyją

(m.) Według przeprowadzonej statystyki cały szereg osób, które przez swe pokolenia uznane zostały za genjuszów, żyły b. długo. I tak słynny malarz Pycjan żył lat 99, Michał Anioł 89, Lukas Granach 81, Goy'a 82, znany malarz angielski Watts 87, Holman Hunt 83. Rudolf von Alt 93, Hans Thoma 85. Goethe kończył „Fausta" mając 82 lata, Willand żył 80 lat, Grillporzer 81. Wiktor Hugo 83, Voltaire 84, Wordsworth 80, Tołstoj 82, Anatol France 80, Auber 89, Verdi 88, Cherubini 82, Kant 80, Schelling 79, Pestalozzi 81, Ranke 91, Carlyle 86, Thiers 86, Mommsen 86, Bismarck 83, Gladston 89, Palmerston 81, Moltke 91, Newton 84, James Watt 83, Volta 82, Morse 81.

Lista ta jest niezupełna, ale wskazuje ona dobitnie, że znakomite osoby „niechętnie" rozstają się z tym światem.

DNIE CHOPINOWSKIE

Istniejący w Warszawie Komitet Dni Chopinowskich ma, jak wiadomo, na celu szerzenie kultu dla imienia Chopina, oraz wzniesienie mu trwałego pomnika w pierwszym rzędzie przez wykupienie domu w Żelazowej Woli, gdzie urodził się genialny polski kompozytor. Wzorem ubiegłego roku Komitet organizuje i obecnie „Dnie Chopinowskie". Dnia 17 b. m., w rocznicę śmierci wielkiego muzyka, odbędzie się w sali Teatru Wielkiego wieczór Chopina z niezwykle bogatym programem.

Aby umożliwić udział jak najszerszym warstwom społeczeństwa, ceny biletów będą możliwie najniższe, od 50 gr. do 5 zł. — W dniu 22 bm. odbędą się w większych parkach publicznych Warszawy koncerty orkiestr: wejście do parków w ciągu tych paru godzin kosztować będzie tylko 20 groszy od osoby. Dochód z wspomnianych imprez przeznaczony jest w całości na fundusz wykupu Żelazowej Woli i wzniesienie pomnika Chopina.

Nędza robotnika polskiego

Ostatnio w lokalu Instytutu Spraw Społecznych odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie Towarzystwa Polityki Społecznej. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. Min. Simon, referując zebranym krótki plan działalności Towarzystwa na najbliższą przyszłość.

Następnie zabrał głos p. Ludwik Landau, wygłaszając odczyt p. t. „Położenie robotnika w Polsce i zagranicą".

Prelegent w sposób nadzwyczaj jasny i ciekawy przedstawił byt robotników u nas i zagranicą. Dane statystyczne, jakie prelegent przytoczył wykazały przejrzyście, w jakiej nędzy znajduje się robotnik w Polsce, w porównaniu z robotnikiem St. Zjednoczonych lub robotnikiem państw zachodnio - europejskich.

Analizując poszczególne pozycje budżetów robotników w skali porównań międzynarodowych, dochodzimy do smutnych wniosków o położeniu robotnika polskiego, zarówno co do jego warunków odżywiania, jak również mieszkania, oraz zaspakajania swych potrzeb kulturalnych.

Następne zebranie dyskusyjne z referatem p. ambasadora Filipowicza odbędzie się za dwa tygodnie.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Wino rozlało się na stole. Jerzy się przeląkł i zaczął się dopytywać, co mi się stało.

Wyszeptałam tylko:

— Słabo mi się zrobiło!... Zaraz mi przejdzie!...

Zamknęłam oczy i bałam się otworzyć.

Wacław nie patrzył na mnie. Siedział z tą swoją Melą!... Jakiś namarszczony, a ona roześmiana.

Bałam się ruszyć i bałam się powiedzieć Jerzykowi, że chcę wyjść.

Bardzo chciałam wyjść!

Nie wiem, jak tam usiedziałam. Jerzyk zauważył, że jestem czegoś nieswoja i sam zaproponował, żebyśmy poszli do domu.

Dopiero w samochodzie przyszłam do siebie, kiedy przytuliłam się do Jerzego, kiedy poczułam jego rękę, którą mnie mocno objął.

— Co ci tak serduszko bije? — zapytał Jerzy.

— Nie wiem... — odpowiedziałam. — Słabo mi się zrobiło.

I już - już chciałam mu wszystko powiedzieć.

Nie miałam jednak śmiałości!

Wiem, że lepiej byłoby powiedzieć, nie dręczyłoby mnie więcej sumienie. Boję się!.. A jak Jerzyk przestanie mnie kochać?...

24 maja.

Ach, na jakiego to człowieka natrafiłam! Jaki Jerzy jest dobry i kochany!

Nie mogłam wytrzymać i zaczęłam wczoraj rozmowę z Jerzym.

Powiedziałam mu tak:

— Słuchaj Jerzyczku, a czy tobie nie wstyd ze mną chodzić? Przecież ja jestem służąca!

— A któż może wiedzieć, kim ty byłaś? Niedługo będziesz panią Skomorowską i nic nikomu do tego, czem byłaś!

— Ale może mnie kto zobaczyć, u kogo ja służyłam.

— No to co? Niech sobie zobaczy! Niech mu oczy na wierzch wychodzą, że jesteś taka śliczna, taka elegancka, jakbyś się urodziła w jedwabiach!

I już nie powiedziałam mu nic więcej, bo zaczął mnie tak całować, tak pieścić!

26 maja.

Czy to wszyscy ludzie bogaci mają zamiast serca kamień w piersiach? O, bo państwo Skomorowscy to chyba nawet nie kamień, a bryłę lodu mają zamiast serca!

Przyjechali do Warszawy. Mówił mi o tem Jerzyk.

Przecież chyba widzą, jak bardzo my się kochamy, a jednak nie chcą się zgodzić na nasze małżeństwo!

Odrazu, kiedy Jerzy przyszedł wieczorem, zauważyłam, że jest zmieniony na twarzy i smutny.

— Byłem u rodziców — powiedział, kiedy się zaczęłam dopytywać, co mu jest.

Pomilczał trochę i potem szepnął:

— Uparci są Skomorowscy!... Ale ja też jestem Skomorowski!

— Jerzyku — szepnęłam, — a może.. może ty się pogodzisz z rodzicami? Ja będę cię i tak kochała, choć się ze mną nie ożenisz!...

Wziął mnie na ręce i przytulił.

— Moja ty jasna gwiazdko! A coby powiedział na to Lusinek? Nie chciałby znać takiego ojca, który dla słomianej zgody z rodzicami, porzucił taką śliczną, kochaną, dobrą mamusię, mamusię, która tyle wycierpiała! Czy ty myślisz, że ja mógłbym żyć bez ciebie? A ty mogłabyś żyć beze mnie?

Ucałowałam go w usta, żeby nie mówił takich strasznych rzeczy.

— Nie... Nie mogłabym... Ale ja muszę wychować Lusinka!

— I ja z tobą! Niema o czem mówić! Jutro biorę się do pracy. Mam już miejsce. Zwlekałam, bo myślałam, że jednak rodzice zmiękną, kiedy im opowiem o wnuczku, kiedy go im pokażę! Ale z ojcem niema co gadać! Niech tam! Lara taka sama, jak oni! Romansować z byle kim, to owszem! To modne. To nawet wypada! Ale wyjść zamąż za człowieka z innej sfery, chociaż go się kocha — to wstyd? Niech ich tam! Nie mówmy więcej o tem!

— Ja się boję, Jerzyku, żeby znów się co nie stało!

— Nie bój się niczego! Przez pewien czas, dopóki nie weźmiemy ślubu, trzeba się będzie pilnować. Nie wychodź nigdzie sama, ani nie otwieraj nikomu! Kolasińskiej też zapowiedz! No, rozchmurz buzię! Nie [illegible] o tem!

— To wszystko przeze mnie!... Gdyby nie ja, nie troszczyłbyś się o nic!

— Ależ to przyjemnie troszczyć się o tych, których się kocha!

Dziś raniutko poszedł już mój... mąż (chyba mogę go tak nazywać? Ślub nasz odbędzie się już niedługo!), więc: mój mąż poszedł dziś pierwszy raz do pracy. Będzie coś pisał po angielsku i po francusku. I od dziś już będzie tak chodził codziennie. Tak nie chciało mi się puszczać go od siebie! Przyzwyczaiłam się już dokazywać we trójkę co rano. A dziś Jerzy się tak śpieszył, że nawet nie mogłam go pocałować tyle razy, ile chciałam. I Lusinka raz tylko pocałował w główkę!...

Poszedł zarabiać dla nas!

Dostanie za to obiad taki dobry, jaki tylko najlepszy potrafię ugotować. Wszystko mam już posprzątane, przygotowane do obiadu, tylko wstawić, ale to jeszcze dużo czasu. Zaczęłam więc pisać. Tak się przyzwyczaiłam do swego pamiętniczka!

Przynajmniej mam do kogo mówić, jak bardzo Jerzego kocham, jak mi za nim tęskno, choć wiem, że jest nie tak daleko mnie, że za godzinę go zobaczę! Ale ja jużbym chciała objąć rękami jego szyję, przytulić się do niego, głowę wtulić między jego głowę i ramię i czuć, jak jego usta dotykają moich włosów, mojej szyi...

8 czerwca.

Za dwa tygodnie będzie nasz ślub!... Na ślub wyjedziemy. Jerzy dostanie tydzień urlopu i pojedziemy do... Kozienic wziąć ślub! A potem na parę dni w góry, gdzie Jerzy ma znaleźć mieszkanie dla mnie i dla Lusinka. Coprawda ja nie chcę jechać bez Jerzego, ale Jerzy mówi, że będzie mógł przyjechać na dwa tygodnie w lipcu.

Już godzina trzecia, a Jerzego nie widać. Widocznie ma dużo pracy. Może go dyrektor zatrzymał. To jego kolega... Ma nam nawet drużbować. Ale czegoś jestem niespokojna... Jerzy jest taki punktualny! Tak zawsze się śpieszy do swej Toli i do Lusinka...

—Ktoś idzie... Może to on!...

Nie. Nie rozumiem, co się mogło stać! Że też Jerzy nawet mnie nie zawiadomił, że się spóźni. Kartofle zdębieją, wszystko będzie na nic! O, niedobry Jerzy, żeby mnie tak martwić!... Sprawię mu porządną burę, niech tylko jak najprędzej przyjdzie. To będzie nasza pierwsza awantura małżeńska! A potem go wycałuję tak, że będą go usta bolały i nie będzie mógł jeść! Nie połapie się zato, że wszystko jest odgrzewane!...

Już wpół do czwartej, a jego niema!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Ponieważ już wszyscy dookoła zaczęli zwracać uwagę na ich ożywioną rozmowę Dereński przyciszył głos. Szeptał Lusi o płomiennej miłości. Nie żądał od niej niczego, błagał tylko o pozwolenie kochania jej i możności wyznawania jej swych namiętnych uczuć. A na pożegnanie raz jeszcze, już tylko błagalnym wzrokiem zapytał ją, jakże będzie...

Odpowiedziała mu z cechującą prostotą i naturalnością:

— Chcę pozostać uczciwą kobietą. To powinno panu wystarczyć...

Język potoczny często wykoszlawia najprostsze pojęcia. Tak się u nas utarło, że niewiastę, która choćby przez wypadek, gwałt, słowem, mimowoli — utraciła dziewictwo, nazywamy „nieuczciwą", choć przecież tem mianem należy piętnować jedynie złodziejkę, oszustkę, słowem tę, która kogoś skrzywdziła, nie zaś sama została skrzywdzona; nic nie ukradła, lecz ją ograbiono z najcenniejszego skarbu; nikogo nie oszukała, lecz sama oszukana została... A jednak tak się to słowo opacznie mówione przyjęło, że Dereński przez chwilę pomyślał sobie:

— Jak to rozumieć? Ma dziecko nieślubne i mówi o „uczciwości!".

Ale przez głowę Lusi nawet taka myśl nie przeszła. Uważała się za uczciwą, bo nikogo nie skrzywdziła, bo miała czyste sumienie i nic sobie nie miała do zarzucenia.

Dereński, zresztą, też bynajmniej nie zamierzał odmawiać jej tego miana. Przeciwnie, jako człowiekowi, o dobrem i litościwem sercu, Lusia nieszczęśliwa, wydawała mu się tem bardziej godną miłości.

Zwłaszcza, że wyczuwał w tem wszystkiem jakąś straszliwą tajemnicę. Bo i jakże? Nie ulegało wątpliwości, że znany uwodziciel Kotwicz musiał posiąść Lusię, skoro przyszło na świat dziecko. Czemuż więc teraz go unikała, odmawiała uparcie wszelkiej pomocy, której z pewnością nie odmówiłby jej, jako bądź co bądź dżentelmen... Iluż tu dziewczynom Kotwicz po dziś dzień wypłacał alimenty, czyżby ich odmówił Lusi? Byłoby to dla Dereńskiego, również obciążonego kilkoma stałemi alimentami, tajemnicą nieprzeniknioną...

Obiad ten nie minął wszakże dla Lusi bez wrażenia. Oczywiście, nawet jej przez myśl nie przechodziło godzić się na propozycję Dereńskiego, ale już oddawna miała dla niego wiele szczerej sympatji, a rozmowa podczas obiadu tę sympatję jeszcze wzmogła. Lusia była szczerze wzruszona wspaniałomyśliną pobłażliwością Dereńskiego, jego niewątpliwie dobrem sercem, szlachetnem, pięknem i wzniosłem ujmowaniem sprawy, jakiego nie spotykała jeszcze u nikogo, ani u mężczyzn ani u kobiet.

I nawet powiedziała sobie:

— Jakbym ja go kochała... gdybym go... kochała!..

Niestety, nie kochała go. Trudno. Ale to bynajmniej nie zmniejszało jej najszczerszej sympatji dla tego młodzieńca, którego natura tak nierównie obdarzyła. Skrzywdziła go powierzchownie, zato dała nad wyraz piękną duszę.. No i... mająteczek!

Zresztą, cóż? Jej serce przecież i tak już umarło dla wszystkich raz na zawsze. Już nie szukała nawet miłości, bo sama jej dać nie mogła. Pragnęła tylko... oparcia na czyjemś silnem ramieniu, bo doprawdy, już padała w walce ponad siły z losem nieubłaganym..

Nietrudno sobie uprzytomnić, jakie wrażenie musiało na nią wywrzeć spotkanie właśnie tego samego dnia — Piotra Morenia. Dereńskiego nie kochała nigdy, tego — jeszcze doniedawna. Dereńskiego — bogacza — odrzuciła, tego — niezamożnego — przyjęła.. Dereński był brzydki, ten — bardzo przystojny... ale zato o niedobrym, złym, despotycznym, niewyrozumiałym charakterze, gdy Dereński był ideałem człowieka dobrego, poczciwego, tkliwego, prawdziwego chrześcijanina, nietylko na papierze, ale i w duszy, człowieka dla którego nie były pustym dźwiękiem słowa modlitwy codziennej: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"...

To też, mimo wszystko, to nagłe porównanie nie wypadło w sumie na korzyść Morenia. Milczała więc i czekała z pewną niechęcią na to, co jej powie.

Po długiem milczeniu, Piotr zapytał wreszcie:

— Dlaczego przez tyle czasu nie dawałaś znaku życia? Powinnaś chyba się domyśleć, jak straszliwie niepokoiliśmy się o ciebie.

— Ojciec mnie wyrzucił, wypędził z domu... Wy wszyscy mieliście dla mnie tylko słowa nagany... Zdawało mi się, że już dla was przestałam istnieć...

— Co? Ty?!

— A kto? Czego się tak nierozsądnie pytasz? Zresztą, czyż między nami nie wszystko skończone? Czy sam mi tego nie powiedziałeś?

Piotr pochylił się, jakby zmiażdżony wielkim ciężarem.

Zrobiło się jej go żal. Zapytała:

— A ty pocoś wstąpił do wojska? Dlaczegoś opuścił wieś?

— Cóżbym tam robił?

— To samo, co dawniej!

— Straciłem już chęć do wszystkiego. Wstąpiłem do wojska, aby... zapomnieć.

— Aż tak ci trzeba zapomnienia?

— A cóż ci się zdaje, że można szybko ochłonąć po takim ciosie? Przecież ja od dwudziestu lat żyłem się z myślą, że będziesz moją żoną... Z chwilą, gdy to wszystko runęło, wolę nie patrzeć na miejsca naszych dawnych spotkań... Tu może do czego dojdę...

— Do czego?

— Może do.. stopnia oficerskiego... Wtedy dopiero będę się wam, kobietkom, podobał. Kobietki lubią szyk, mundur, szlify, połysk, blask, szabelkę, złote guziki, ostrogi... To wam się podoba... Może nareszcie będę miał u was... lepsze powodzenie... Może też jaka odda mi swój... wianuszek...

D. c. n.

Dzień pracy Mussoliniego

Mussolini, dyktator Włoch, wstaje wcześnie. Z samego rana oddaje się ćwiczeniom sportowym; można go widzieć odbywającego np. przejażdżkę konną po alejach olbrzymiego parku, przylegającego do Villa Rorlonia (letnia rezydencja Duce) lub też w hippodromie. Przejażdżki te odbywa Mussolini w towarzystwie mistrza sportowego, Ridolfi'ego; wykonywa przytem najróżniejsze ćwiczenia, przesadza przeszkody i t. d. Poza tem zajmuje się fechtunkiem, w którym wykazuje dużą zręczność.

Przed wyjazdem do Prezydjum Ministrów (w Palazzo Venezia) odbywa Mussolini, prawie co rano, przejażdżkę samochodem nad brzeg morza do Castel Porziano, w towarzystwie żony i dzieci. Prowadzi auto sam, rozwijając nieraz zawrotną szybkość.

Do Palazzo Venezia przybywa premjer zwykle około 9-ej i pół do 10-ej. Rozpoczyna swój dzień pracy od wysłuchania wyczerpującego raportu o wszystkiem, co zaszło w ciągu ostatniej nocy we Włoszech i zagranicą. Raporty jego ministrów muszą być gruntowne i szczegółowe; pod tym względem jest Mussolini bardzo wymagający.

Wiele godzin poświęca on badaniu problemów międzynarodowych, któremi się bardzo interesuje. Znaczną część jego godzin urzędowych zajmują audjencje. Nieraz wyjeżdża na miasto lub w okolice, aby przyjrzeć się pracom przy odkopywaniu zabytków Rzymu starożytnego lub robotom publicznym, mającym na celu upiększenie stolicy.

Jedną z najciekawszych właściwości charakteru Mussoliniego jest jego niezwykła zdolność wczuwania się w potrzeby i zainteresowania każdego środowiska. Czy to na zebraniu uczonych, czy przy spotkaniu z politykami, czy też w kole dzieci, młodych, starych, biedaków z ludu lub chłopów — wszędzie Mussolini wykazuje zrozumienie swego otoczenia.

W godzinach obiadowych widzą go mieszkańcy Rzymu jadące go autem zwykłą drogą przez Porta Pia i Via Nomentana do Villa Torlonia, gdzie Duce spędza po obiedzie godzinę na łonie rodziny.

Od 4-ej do 8-ej, nieraz do wpół do 9-ej, trwa jego popołudniowa praca w Palazzo Venezia. Często jednak pracuje on do późnej nocy, zwłaszcza wtedy, gdy przewodniczy posiedzeniom Wielkiej Rady Faszystów, odbywającym się z reguły w nocy.

Smierć z ręki ukochanej żony

(miecz.) Sąd w Madrycie rozpatrywał ostatnio niezwykle sensacyjną sprawę, w której w roli oskarżonej występowała Carmen Serato, pozostająca pod zarzutem zamordowania swego męża.

Jak zeznała na publicznej rozprawie rzekoma mężobójczyni tragiczna sprawa przedstawia się w sposób następujący: Od dłuższego czasu mąż Carmen był prześladowany przez jakiegoś draba. W obawie ewentualnego napadu ze strony tajemniczego napastnika p. Serato kupił rewolwer, z którym nie rozstawał się w ciągu całego dnia.

Wieczorem, układając się do snu, p. Serato nabity rewolwer kładł na stoliku nocnym.

Pewnego dnia zdarzyło się, że rewolwerem zainteresowała się p. Carmen. W chwili gdy p. Serato układał się do snu, Carmen wzięła rewolwer do ręki. Zauważył to p. Serato i oczywiście podbiegł do żony, by zabrać jej rewolwer.

Carmen, drożąc się nie chciała zrazu zwrócić broni. Rozgniewało to jej męża, który siłą wyrwał żonie rewolwer.

W tej chwili padł strzał i p. Serato, ugodzony w samo serce, padł trupem na miejscu. Przypadkową mężobójczynię aresztowano i oto w tych dniach Carmen Serato zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem zamordowania swego męża. Zainteresowanie procesem było olbrzymie, czego najlepszym dowodem, że już na parę dni przedtem wydano wszystkie bilety na rozprawę.

W dniu rozprawy sala była przepełniona publicznością, wśród której rzecz prosta przeważała płeć piękna. Ukazanie się oskarżonej wywołuje charakterystyczny szmer pośród zebranych. Wszyscy wyrażają swe uznanie dla piękności Carmen.

Oskarżona jest istotnie piękna. Jedynie chorobliwa bladość okryła jej piękne lica. Gdy rozpoczyna składanie zeznań, na sali zalega śmiertelna cisza.

Zebrani uważnie przysłuchują się zeznaniom oskarżonej. Carmen opowiada o tragicznym wypadku, głośno szlochając. W ciągu bez mała godziny opowiada Carmen o swym dobrym i zgodnym współżyciu z mężem.

— Panowie sędziowie — kończy z płaczem Carmen — kochałam swego męża i dlatego wierzcie mi, że nie zabiłam go rozmyślnie.

Po wysłuchaniu stron sąd udaje się na naradę. Trwała ona 4 godziny.

Wreszcie wyrok. Sąd, po rozpatrzeniu całokształtu sprawy doszedł do przekonania, że Carmen nie jest winna śmierci p. Serato i na tej podstawie wydał wyrok uniewinniający.

Gdy Carmen usłyszała zbawcze słowa, padła na ławę zemdlona.

Nasza granica morska

Granice wielu państw, zwłaszcza powstałych po wielkiej wojnie, są atakowane od dłuższego czasu. Ogniskiem, z którego ataki te się rozchodzą, są Niemcy. Niemcy chcą „naprawić" granice nietylko Polski, Francji, Austrji, Węgier, Belgji, Rumunji, Czechosłowacji i t. d., ale również i Rosji przez oderwanie od niej Ukrainy.

Pozostawiając na boku kwestję granic innych krajów, przyjrzyjmy się sprawie naszych granic. Ogólna długość ich wynosi 5.534 klm., z tego na granicę z Niemcami przypada 1.912 klm., t. j. 34.5 proc. ogólnej ich długości, z Rosją — 1.412 klm. (25.5 proc.), z Czechosłowacją — 984 klm. (17.8 proc.), z Litwą — 507 klm. (9.2 proc.), z Rumunją — 349 klm. (2.2 proc.). Wreszcie granica morska wynosi 140 klm., co stanowi zaledwie 2.5 proc. ogólnej długości naszych granic.

Pominąwszy takie kraje, jak Szwajcarja lub Czechosłowacja, które nie posiadają całkowicie granicy morskiej, lub Anglię, która posiada wyłącznie morską, należy stwierdzić, że Polska ze wszystkich państw europejskich ma stosunkowo najkrótszą granicę morską. Tak np. granica morska Francji wynosi 50.7 proc. ogólnej długości jej granic, Niemiec — 22.6 proc. Rumunji — 15.7 proc., Belgji — 4.6 proc., Litwy — 7.2 proc., Włoch — 80.2 proc. Jeżeli stosunkową długość granic morskich Polski oznaczyć liczbą 100, dla Francji otrzymamy liczbę 2.028, dla Niemiec 904, dla Rumunji 628, dla Belgji 184, dla Litwy 288 i dla Włoch 3.208.

Wynikają stąd dość ciekawe stosunki. Im dłuższa jest granica lądowa danego kraju, tem obrona jej jest trudniejsza, im dłuższa zaś morska — tem łatwiejsza. Na jeden kilometr granicy przypada ogółem w Polsce 70 klm. kwadratowych powierzchni, we Francji — 98, w Niemczech — 61, w Rumunji — 103, w Belgji — 103 , na Litwie — 44, we Włoszech — 31. Pod względem obrony granic jesteśmy w tem samem prawie położeniu, co Niemcy, w znacznie gorszem aniżeli Francja i Rumunja. Jeżeli wszakże chodzi o granice morskie, okazuje się, że jesteśmy w położeniu najgorszem, ponieważ na 1 klm. tych granic przypada u nas 2.776 klm. kwadr. powierzchni, we Francji — 193, w Niemczech — 272, w Rumunji 656, w Belgji 461 i t. d.

Niemcy pogodziły się z tem, że Polska nie jest państwem sezonowem, ale nie chcą żadną miarą uznać naszej granicy morskiej. Jeżeli wszakże dostęp do morza może być uważany za płuca, któremi oddycha organizm państwowy, łatwo z przytoczonych liczb wywnioskować, że nasze „płuca" są tak wąskie, iż o jakiemkolwiek zwężeniu ich mowy być nie może. Jeżeli powierzchnię, przypadającą na 1 klm. granicy morskiej w Polsce oznaczyć liczbą 100, to dla Francji wypadnie liczba 6.9, dla Niemiec 9.8, dla Rumunji 23.6, dla Litwy 22.0, dla Włoch 1.4.

A tymczasem ataki niemieckie skierowane są przedewszystkiem na naszą granicę morską. Owe 140 klm. linji morskiej są płucami nietylko Pomorza, lecz całego naszego organizmu państwowego i z tej racji pretensje niemieckie muszą pozostać tylko mrzonką, która nie urzeczywistni się nigdy.

Jedyna świątynia Buddy w Belgradzie

W Belgradzie znajduje się jedyna w Europie świątynia Buddy, założona tam i utrzymywana przez kolonię Kałmuków. Świątynia, niewielka w wymiarach, mieści się wśród kolonji kałmuckiej. Obsługują ją trzej wyżsi kapłani buddyjscy, którzy odprawiają modły częściowo w języku kałmuckim, częściowo w tybetańskim.

Ołtarz Buddy z dwoma jego posągami mieści się w głębi świątyni. Ołtarz w formie ściętej piramidy, osłonięty zasłoną z materji w trzech kolorach, żółtym, czerwonym i niebieskim, posiada wystawkę niższą, na której stoją małe miseczki i kieliszki różnej wielkości z ofiarami wiernych. Ofiary te składają się, stosownie do zamożności ofiarodawców, z kilku ziarnek zboża, z wody zaprawionej szafranem, z kawałka chleba, że skrzydełka kury pieczonej, z pieczeni czy czegoś innego.

W dniu święta Buddy-Maidra obrządek uroczysty trwa dwie godziny; kapłani odmawiają modły rytualne, wierni klęczą szepcą pocichu psalmy buddyjskie, przesuwając w palcach długi sznur - różaniec ze 198 perełek. Obrządkom w Belgradzie brak tylko zwykłej muzyki świątyni buddyjskiej.

Niezwykła ucieczka więźnia

Nienotowany dotychczas w kronikach więziennych wypadek ucieczki wydarzył się w dniu 9 października r. b. w Małopolsce Wschodniej.

W niewielkiej osadzie Żabie u stóp Czarnohory znajduje się areszt, mogący pomieścić zaledwie kilkunastu więźniów.

Przed niespełna tygodniem osadzony tam został więzień Filipczuk, podejrzany o kradzież na jarmarku. Z racji swej siły fizycznej więzień ów używany był do noszenia wody z pobliskiego Czeremoszu dla potrzeb aresztu.

Zwyczajem codziennym 9 b. m. woźny sądowy Baranowski wyprowadził o godz. 7 nad ranem Filipczuka z celi i razem z nim udał się w kierunku rzeki.

W pewnej chwili więzień rzucił wiadro pod nogi woźnego, sam zaś skoczył w spienione nurty Czeremoszu. Baranowski podążył w ślady więźnia, usiłując przepłynąć rzekę, lecz więzień okazał się szybszym.

Woźny zawrócił, gdy tymczasem Filipczuk zginął wśród pagórków przeciwległego brzegu. Rozesłano listy gończe, narazie bez rezultatu.

HUMOR

POWODZENIE

— Twój odczyt miał powodzenie?

— Owszem, w jednym punkcie.

— A kiedy?

— Gdy powiedziałem: „Panie i panowie, skończyłem!" — zagrzmiały oklaski.

NIEŚMIAŁY KONKURENT

— Oto tutaj jest, panno Anno, nasz grób familijny! Czy nie chciałaby pani zająć w nim kiedyś miejsca?

WIDOCZNIE

W kancelarji więziennej.

Dozorca: — Ten Nr. 45, proszę pana naczelnika, to widocznie jakaś niecierpliwa sztuka.

— Z czego to wnosicie?

— Bo drapnął!

Pamiętajcie o bezrobotnych

Nauka leczenia przy pomocy fotografij

W Paryżu odbędzie się w najbliższych dniach pierwszy kongres poświęcony dokumentacji fotograficznej i kinematograficznej w medycynie i biologji. Kongres zwołany został przez kilku młodych chirurgów francuskich, którzy podjęli propagandę nowych metod nauczania medycyny i biologji przy pomocy zdjęć fotograficznych.

Program kongresu obejmuje wyświetlanie filmów medycznych, chirurgicznych i biologicznych, demonstrację zdjęć mikro-kinematograficznych dokonanych w czasie operacji klinicznej, zwiedzanie wystawy dokumentów foto-mikro - radjograficznych, oraz zwiedzanie ateliers i laboratorjów wytwórni filmowych.

Ponadto podczas kongresu odbędzie się posiedzenie poświęcone technice zbierania dokumentów fotograficznych i biologji.

Najszybsze pociągi świata

Walka o „Niebieską Wstęgę" szyn

Największą szybkość na świecie rozwijają pociągi angielskie na linji Londyn — Swindon, przebiegając 114.5 klm. na godzinę. Drugie miejsce zajmuje Francja; najszybsze jej pociągi kursują na linji Paryż — Saint Quentin (droga do Warszawy), osiągając miejscami chyżość 105 klm. na godzinę. Drugą co do szybkości linją francuską jest kolej z Paryża do Bordeaux, na której szybkość pociągów dochodzi do 95 klm.

Inne pociągi francuskie chodzą już wolniej; np. kurjer z Paryża do Marsylji robi nie więcej, jak 80 klm., aczkolwiek i ta szybkość nie należy do najgorszych, w porównaniu z wielu innemi państwami europejskiemi. Wogóle pociągi we Francji biegną prędzej, niż w innych krajach, co objaśnia się: 1) tem, że są one lżejsze, niż gdzie indziej, 2) tem, że we Francji koleje są prywatne (z wyjątkiem jednej linji) i poszczególne kompanje kolejowe walczą ze sobą o ‚niebieską wstęgę" szybkości, starając się prześcignąć jedna drugą.

Dobrze kursują również pociągi niemieckie, których szybkość prawie, że nie ustępuje kolejom francuskim. Najszybszym dziś pociągiem Niemiec jest „D-Zug" z Berlina do Halle, który robi 93.3 klm. na godzinę. Kurjer Berlin — Hannover robi 90.7 klm., Hamm — Hannover — 92.1, Osnabruck — Brema 89.3, Monachjum — Stuttgart — 79.9 km. na godzinę. Taka sama mniej więcej, jest szybkość pociągów angielskich: kurjer Londyn — Edinburgh biegnie z szybkością 84.3 klm. na godzinę.

Mamy tu, oczywiście, na myśli tylko zwykłe pociągi wielowagonowe. Rozpowszechniające się teraz coraz bardziej jednowagonowe pociągi błyskawiczne (u nas wprowadzono już taką „torpedę" na linji Kraków — Zakopane) mkną o wiele szybciej.

W Niemczech t. zw. „latający Hamburczyk" na linji Berlin — Hamburg osiąga 170 klm. na godzinę. Podobna jest szybkość tych torped w innych krajach.

Październik
18
ŚRODA
Łukasza

Wsch. sł. g. 6.5 — Zach. sł. g. 16.39

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Nowe władze Krakowskiego Okr. Zw. Tenisa Stołowego

W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie K. O. Z. T. S. przy licznym udziale delegatów klubów krakowskich i tarnowskich. Po dłuższej dyskusji wybrano nowy Zarząd na rok 1933/34 w składzie: Prezes dr Hernung, vice-prezes mjr. Wilk, sekretarz Hochberg, skarbnik Karcz, kapitan związkowy Apsel, ref. spraw sędziowskich Hirsch F., członkowie zarządu: Eberhard (Wawel), Wisła vacat. Przewodniczący W. G. i D. Fast, zastępca Zimerspitz, sekretarz Wohlfeiler E., członkowie Manheimer, Ungar, Hirsch H. i Celnik. Komisja rewizyjna: przew. red. Statter, członkowie: dr red. Obrubański i Frank. Delegatem na Walne Zgr. P. Z. T. S. wybrano p. dr. Hornunga.

Gwiazda—Wieliczanka 0:5

Zawody o utrzymanie się w kl. B. zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Wieliczanki, nad słabym przeciwnikiem jakim okazała się Gwiazda, która prawdopodobnie zasili szeregi klubów kl. C.

Tarnovia—Bocheński 1:0

Zawody o wejście do kl. A zakończyły się nieznacznym lecz zasłużonem zwycięstwem Tarnovii. Jedyną bramkę dnia uzyskał Pirych. Sędziował dobrze p. mgr. Griess.

Z. F. G.—Rakowiczanka 6:2

Rewanżowe towarzyskie zawody powyższych drużyn zakończyły się zasłużonem zwycięstwem drużyny fabrycznej, która miała od początku do końca gry przewagę.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kumala, Krupa, Waga, Wójcik, Cetera i Kowalski po jednej, dla pokonanych Maczyjczyk i Sadowski. Sędziował słabo p. Libling.

Tabele:

Po niedzielnych zawodach tabele o wejście do klasy A i spadek dn klasy C przedstawiają się nastepująco:

Wejście do kl. A.

Kluby	gier	pkt.	st. br.
Tarnovia	2	4	3:1
Krowodrza	2	3	3:2
Bocheński	2	1	1:2
Trzebinia	2	0	2:4

O spadek do kl. C.

Kluby	gier	pkt.	st. br.
Wieliczanka	2	4	9:0
Azotania	2	2	4:1
Hakoah	2	2	1:5

Tajemnicza zbrodnia w Poznaniu niewyjaśniona

Dwa tygodnie już mija od popełnienia straszliwej zbrodni w Poznaniu na osobie ś. p. Marji Ogrodoskiej oraz od zaginięcia dziecka tejże 7-letniego Stasia. którego pomimo poszukiwań przez całe niemal społeczeństwo poznańskie w całej Wielkopolsce, niestety nie udało się dotąd odnaleźć.

KRONIKA KRAKOWA

Maliszowie między życiem a śmiercią

Kiedy mordercy z ul. Pańskiej staną przed sądem doraźnym?

W śledztwie, prowadzonem przeciwko Maliszom przewidywane były, wizja lokalna na miejscu zbrodni, oraz konfrontacja z żyjącą ofiarą potwornego napadu Süsskindówną w szpitalu.

Obecnie, wobec dokładnego zbadania terenu zbrodni natychpo ustalonym opisu, oraz wobec dokładnego opisu napadu przez zbrodniarzy i żyjącą ofiarą, władze śledcze postanowiły narazie zaniechać przeprowadzenia wizji lokalnej.

Konfrontacja morderców z Süsskindówną odbędzie się w dniach najbliższych w szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgicznym.

Terminu tej konfrontacji dotychczas jeszcze nie ustalono.

Data konfrontacji zostanie ustalona po zasięgnięciu opinji lekarskiej w sprawie zdrowia Süsskinkówny, zachodzi bowiem obawa ujemnego wpływu zetknięcia się zbrodniarzy z ranną na stan jej zdrowia.

Zbrodnicza para Maliszów osadzona w więzieniu św. Michała zachowuje się zupełnie spokojnie i nie zdradzają niczem zdenerwowania wobec wiszącej nad nimi groźby kary śmierci.

Maliszowie nie mają już niczego do powiedzenia w sprawie potwornego czynu, jakiego się dopuścili. — Powiedzieli już wszystko, co tylko od nich żądano.

Obecnie zbrodnicza para małżeńska pozostaje pod obserwacją biegłych sądowych psychjatrów.

Jak długo potrwają te badania, trudno w tej chwili wyrokować. Gdyby te badania musiały się przeciągnąć na dłuższy okres, należałoby się liczyć z ewentualnością przekazania sprawy potwornej zbrodni do rozpatrzenia przed sądem zwykłym.

Nastąpiłoby to wtedy, gdyby badania lekarskie przeciągnęły się poza określony ustawą o sądach doraźnych termin 21 dni.

Wszelkie pogłoski na temat wyniku eksertyzy sądowo-lekarskiej w sprawie Maliszów, są przedwczesne. Badania trwają w dalszym ciągu.

Tragicznie zmarły listonosz ś. p. Przebinda, ten bohater pracy, który padł na posterunku, — snuł bardzo wiele planów i zamiarów.

Ś. p. Przebinda przeczuwał śmierć.

Wszak opuszczając gmach poczty tragicznego dnia powiedział:

— Idę jak na stracenie...

A Süsskindowej cyganka wywróżyła śmierć do tygodnia... A Süsskind, jakby przeczuwał swój tragiczny koniec, bał się sublokatorów, nie chciał wynajmować pokoju.., i jeszcze w poniedziałek rano jakby przeczuwając nieszczęście, nie chciał wpuścić obojga zbrodniarzy do zadatkowanego przez nich pokoju.

Udało nam się zebrać garść szczegółów z burzliwej przeszłości Malisza, które zamieszczamy.

Ojciec zbrodniarza za życia miał bardzo wiele kłopotów ze synem, którego nie umiał w żaden sposób odpowiednio opanować

Malisz skarżył się na swego syna przed znajomymi, prosząc ich o wskazówki, jak należałoby pokierować tą nierówną i dziką naturą chłopca.

Po śmierci ojca Jan Malisz rozczytywał się namiętnie we wszelkiego rodzaju awanturniczej literaturze. Po przeczytaniu jakiejś sensacyjnej, kryminalnej, czy też awanturniczej powieści, żył dłuższy czas pod jej wrażeniem.

W ostatnich latach rozczytywał się w powieściach Londona i planował wyprawę na Alaskę.

W stosunku do matki cechowała Malisza skrajna krańcowość.

Niekiedy wpadał w szaloną złość i wtedy był bezwzględny. Rzucał matce w twarz ordynarne słowa i rynsztokowe wyzwiska. Ale w kilku minut po takiej furji szału rzucał się do nóg matce, całował jej stopy i płacząc prosił o przebaczenie.

* * *

Kasa Chorych w Krakowie wyjaśnia, że morderca śp. Przebindy i bł. p. Süsskindów Jan Malisz nie był urzędnikiem Kasy Chorych w Krakowie, natomiast ojciec tegoż Malisza był przed kilku laty urzędnikiem Kasy Chorych.

Rzeźnik usiłował zamordować masarza

Przy ul. Chodkiewicza w Krakowie koło domu pod l. 9, Rybka Wojciech, rzeźnik, napadł na wracającego do domu w towarzystwie swego brata Józefa Ramsa, liczącego lat 30, masarza i siekierą zadał mu cios w głowę w okolicę ciemieniową.

Ciężko rannego Ramsa przewiozło pogotowie ratunkowe na odział chirurgiczny szpitala św Łazarza. Stan rannego jest beznadziejny. Policja aresztowała sprawcę krwawego napadu. Dalsze dochodzenia w toku.

Tajemnicze morderstwo w Rakowicach

Wczoraj obok koszar 8 p. ułanów w Rakowicach pod Krakowem dokonano strasznego odkrycia.

Oto przy zakładaniu fundamentów pod budowę domu mieszkalnego, wykryto w głębi ziemi tajemniczy szkielet. Natychmiast zawezwano władze, które przystąpią do badań. Niewątpliwie ma się do czynienia z jakiemś tajemniczem morderstwem.

Zamach samobójczy pod Wieliczką

Wieś Klasno k. Wieliczki była onegdaj widownią strasznego zamachu samobójczego, popełnionego przez jednego z tamtejszych mieszkańców, umysłowo-chorego.

Otóż Jan Konopka, 42-letni rolnik, zam. w Klaśnie, który od szeregu lat cierpiał na chorobę umysłową, onegdaj korzystając z nieuwagi domowników porwał nóż i poderżnął sobie gardło.

Przeciął on sobie tchawicę i w bardzo ciężkim stanie został przewieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Pomimo pomocy lekarskiej Konopka zmarł po kilku godzinach.

Zamach morderczy

Onegdaj dokonano zamachu na życie kier. szkoły w Tyśmienicy Michała Ziomka. Na idącego do kościoła Ziomka napadli nieznani sprawcy i zadali mu poważne cięcia ostrem narzędziem. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie dokonano zabiegu operacyjnego.

Chcieli obciąć brodę żydowi

W pobliżu cmentarza żydowskiego przy ul. Okopowej w Warszawie, przechodzący Chaim Warszaw został zaatakowany przez dwuch awanturników. Sterroryzowali Warszawę, usiłując mu obciąć brodę,

Awanturników aresztowano są to: Kazimierz Sieroczyński i Stanisław Stefański.

Policja osaczyła Czajkowskiego

Jak się dowiadujemy walka z groźnym bandytą Czajkowskim weszła w okres decydujący. Na całej Huculszczyźnie wre gorączkowa akcja policji dla osaczenia Czajkowskiego.

Przypuszczają, że już w najbliższym czasie Czajkowski wpadnie wreszcie w ręce policji.

Aresztowanie wł. cegielni

W Poznaniu aresztowano wczoraj przemysłowca Czubka, wł. cegielni i fabryki ceramicznej. Czubek stoi pod zarzutem licznych oszustw na szkodę Skarbu Państwa i na szkodę akcjonarjuszy fabryki Krotoszyn-Przysieka.

Sprawcy zamachu na katedrę św. Piotra schwytani

Policja aresztowała w Rzymie 2 Włochów: Renato i Aldo Ciane'ów oraz Leonaroa Buccigilionego. Oskarżeni są sprawcami zamachu bombowego dokonanego w dniu 25 czerwca br. w Bazylice św. Piotra.

Wstrząsająca śmierć kolejarza

W czasie zczepiania wagonów na stacji Zabinka na Wileńszczyźnie dostał się między wozy pomocnik maszynisty kolejowego, Antoni Górski, któremu zderzaki zgniotły klatkę piersiową, skutkiem czego przed przybyciem lekarza zakończył życie.

Repertuar.

Teatr Miejski: „Stefek"

Kina.

Adria: „Dzieje grzechu"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Nowoczesny Rubinson"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „Turbina 50.000"
Wanda: „Jaką mnię pożądasz„

RADJO

Środa 18 października br.

G. 7.00 Audycja poranna z Warsz., 11.30 Przegl. prasy, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 15.40 Płyty, 16.40 Odczyt, 17.50 Płyty, 18.00 Transm. z Warszawy, 19.05 Rozmaitości, 19.25 Transmisja z Warzawy, 19.45 Transm. z Warsz. 22.10 Muzyka taneczna, 23.00 Wiadomości meteor. i komunikat policyjny.

Szofer przed sądem

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jan Szczur, lat 22, szofer, oskarżony o to, że w czasie sprzeczki uderzył siekierą kilkakrotnie w głowę, raniąc ciężko Antoniego Piekarza. Sąd skazał osk. Szczura na 4 mies. aresztu.

Rozpr. przew. s. o. dr Traczewski. osk. prok. dr Boryczko, bronił adw. dr Nehmer.

Epilog strajku rolnego

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadło wczoraj 10 rolników, oskarżonych o to, że na drodze publicznej Lipnica—Korzenna brali udział w strajku rolnym oraz o dopuszczenie się zamachu na osobie przodownika i dwóch szeregowych P. P.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał wszystkich po 3 mies. więzienia.

Rozpr. przew .s. a. dr Podobiński, wot. s. a. dr Jek i Cieślewski osk. prok. dr Szuchiewicz, bronił adw. dr **Lustgarten.**

Stolarz ogłuszył staruszka

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Permus l. 29, stolarz, oskarżony o to, że uderzył pięścią Karola Hodena, starca 70-letniego w twarz tak silnie, że Hodena postradał słuch. Na wczorajszej rozprawie sędzia apelacyjny dr. Gardulski uniewinnił oskarż. od winy i kary. Oskarżał prok dr. Gołąb, bronił adw. dr. **Skiba.**

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Franciszkę Chochoł za kradzież 1 pary pończoch.

Wojciecha Banacha, lat 45, zam. w Prądniku Białym za kradzież koca na szkodę Władysława Dubiela.

Oskarżony rzuca lichtarzem w sędziego

Zajście, jakie miało miejsce w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu, było wczoraj przedmiotem rozprawy w sosnowieckim Sądzie.

W dniu tym odbyła się rozprawa przeciwko szajce złodziei. Kiedy sędzia odczytywał wyrok, oskarżony 18-letni Władysław Wierzchowski chwycił lichtarz i chciał nim ugodzić sędziego. Dzięki przytomności posterunkowego, który złodzieja obezwładnił, sędzia uniknął ciosu.

Sprawca nieudałego zamachu na sędziego twierdzi, iż chciał uderzyć świadka, nie zaś sędziego.

B. solicytator adwokacki w roli oszusta

Do wydziału śledczego P. P. w Przemyślu wpłynęło doniesienie na b. solicytatora adwokackiego Leona Grüsa, który jest oskarżony o szereg nadużyć.

Doniesienie to jest przedmiotem badań policyjnych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku